

WŁADYSŁAW ZAJEWSKI

Gdańsk

Wokół biografistyki Andrzeja Załuskiego

Andrzej Załuski, krewny po kądzieli wybitnego kompozytora polonezów przełomu XVIII i XIX w. Michała Kleofasa Ogińskiego (1765–1833), od dobrych kilkunastu lat publikuje swoje książki na temat losów i twórczości swego przodka¹. Autor tych publikacji, z wykształcenia muzyk i kompozytor, a zarazem historyk-amator stawia niekiedy trudne pytania badawcze historykom profesjonalistom, takim jak Jerzy Łojek, Juliusz Willaume czy Zofia Libiszowska. Zdarza się, że podejmuje z nimi polemikę merytoryczną. A. Załuski potrafi znaleźć nowe źródła historyczne oraz korzysta z konsultacji historyków polskich i angielskich wysoce konstruktywnie. Sądzę, że Załuski w ostatniej swej biografii Michała Ogińskiego zbliżył się w pewnym stopniu do tej formy twórczości, jaką uprawiał w Polsce Marian Brandys. Jest jednak pewna istotna różnica, Załuski jest bez wątpienia mniej krytyczny wobec swego przodka.

Poeta i znakomity eseista Paul Valery pisał ongi, że historii nie da się oddzielić od historyka, a ten niestety zbyt często jest nadmiernie przywiązany do swego bohatera.

Tadeusz Korzon wytykając młodszemu odeń historykowi Szymonowi Askenazemu przesadne przywiązanie do swoich bohaterów (*Książę Józef Poniatowski*) napisał nie bez sarkazmu, że historyk w trakcie pisania biografii powinien zostawić swego bohatera za drzwiami pracowni, a do pisania zasiadać uzbrojony w ostrze solidnej krytyki. Postulat piękny, lecz czy realny, skoro sam Korzon w swej znakomitej biografii Kościuszki zademonstrował całkowite i bezkrytyczne uwielbienie dla swego bohatera?

Michał Ogiński wywodził się ze starej arystokracji, jego przodkowie mieli pełne prawo do tytułu książęcego. I nie były to tytuły

¹ A. Załuski, *Michał Kleofas Ogiński. Życie, działalność i twórczość*, Londyn 2003.

urojone, jak sztychł pamiętnikarz z XVIII w. Johann J. Kausch, iż w Polsce jest więcej hrabiów niż w Niemczech i Francji razem wziętych!

Ogiński odebrał bardzo staranne wykształcenie ogólne i muzyczne, władał bardzo dobrze kilkoma językami (polskim, łaciną, francuskim i niemieckim). Można powiedzieć, iż prezentował w najlepszym tego słowa znaczeniu oświeconą arystokrację polską, bo tylko ta klasa, pisał francuski podróżnik Hubert Vautrin, jako jedyna w Polsce jest wykształcona i myśląca. Ogiński znakomicie nadawał się na parlamentarzystę i dyplomatę. Do sejmu polskiego wszedł w 1786 r. mając 21 lat, a do Hagi wyjechał jako dyplomata z ramienia Sejmu Wielkiego w lipcu 1790 r. Autor tej biografii broni swego bohatera przed zarzutami Jerzego Łojka, że Ogiński nie popierał w istocie „potrójnej koalicji” (Prus, Anglii i Holandii) przeciw Rosji, gdyż w Hadze wszedł w układy poufne z ambasadorem rosyjskim Kołyczewem i zatroskany o swoje i rodziny majątki na Litwie miał jakoby złożyć przysięgę lojalności wobec Katarzyny II. Andrzej Załuski odrzuca tezę J. Łojka, że Ogiński działał później w Londynie na przełomie 1791/1792 „jako rzecznik interesów rosyjskich” (s. 27). Według autora Ogiński w dyplomatycznych rozmowach z premierem W. Pittem tłumaczył tylko trudności z pozyskaniem zgody sejmu na cesję Gdańska i Torunia na rzecz Prus. Jednakże w konkluzji tych negocjacji „uzyskał poparcie Pitta dla udziału Polski w przyszłej konferencji w Sistowie” (s. 31).

Natomiast nie sądzę, aby autor podważył opinię Zofii Libiszowskiej, iż Ogiński był sceptycznie nastawiony do Konstytucji 3 maja, bo to samo pisze w gruncie rzeczy autor (s. 68), dowodząc, iż zdaniem Ogińskiego ogłoszenie konstytucji było decyzją „nie przezorną” z uwagi na zmieniony i pogarszający się kontekst stosunków międzynarodowych na niekorzyść Polski (uwolnienie się Rosji od wojny z Turcją i Szwecją).

Faktem jest, iż po przegranej wojnie 1792 r. Ogiński zagrożony sekwestrem swoich dóbr na Litwie złożył akces do konfederacji targowickiej. Ale tak samo postąpiło wielu polityków Sejmu Wielkiego, poczynając od monarchy, kończąc na Hugonie Kołłątaju i Józefie Wybickim, Sejm grodzieński, na którym musiał się pokazać także Ogiński, odbywał się w warunkach skandalicznej presji militarnej Rosji. Zamek, gdzie obradowano, otoczony był batalionami rosyjskiej piechoty, na sali poselskiej zasiadali w cywilnych ubraniach rosyjscy oficerowie, którzy porywali z sali opozycyjnych mówców².

² L. M. Engelhardt, *Pamiętniki, [w:] Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, oprac. J. Gintel, t. II, Kraków 1971, s. 178; H. Kocój, *Targowica i sejm grodzieński w relacjach posta pruskiego Ludwiga Buchholtza*, Kraków 2004, s. 27–28.

Rosyjski ambasador Sievers, którego zadaniem było zmusić sejm do uznania drugiego rozbioru terytorialnego Polski na rzecz Rosji i Prus, darzył jednak sporym zaufaniem Ogińskiego, widział w nim polityka i męża zaufania, który wraz z Fryderykiem Moszyńskim i biskupem Ignacym Massalskim doprowadzi do uzdrowienia sytuacji finansowej Litwy. Ogiński został członkiem prorosyjskiej Rady Nieustającej oraz podskarbisem litewskim w roku 1793. Co więcej, Sievers poważnie rozważał jego kandydaturę na ambasadora okrojonej Polski przy Dworze Rosyjskim z okazji uregulowania spraw granicznych i nowego przymierza z Rosją³. Ostatecznie na skutek oporów Ogińskiego do Petersburga pojechał hr. Tyszkiewicz. A. Załuski pisze, że w Grodnie Ogiński doznał „nieprzyjemności i upokorzeń” (s. 41–42). W każdym razie nie ma jego nazwiska na liście tych posłów, którzy otrzymali dodatkowe wynagrodzenie za zasługi przy forsowaniu traktatów drugiego rozbioru.

Zgodzić się trzeba z autorem, że Ogiński doskonale rozumiał sytuację polityczną Polski, w jakiej się ona znalazła po wojnie w 1792 r. i jeszcze lepiej zdawał sobie sprawę, że opór garstki, nawet dużej, posłów w Grodnie nie uchroni Polski przed rozbiorem, jest oporem heroicznym, lecz bezskutecznym. Nie można mieć wątpliwości, iż sejm grodzieński był trudnym do udźwignięcia upokorzeniem dla Ogińskiego.

Zaskakująco szybko znalazł się Ogiński w szeregu najbardziej zagorzałych insurekcjonistów w Wilnie w roku 1794; wspierał insurekcję moralnie, finansowo, organizacyjnie i intelektualnie. Czy decydował o tym zaangażowaniu strach, że spotka go los taki sam jak hetmana Szymona Kossakowskiego w Wilnie? Autor słusznie odrzuca takie rozumowanie. Po prostu Ogiński w głębi serca nigdy nie był targowiczanie. Był pragmatykiem i dyplomata. Ustępował dość łatwo przed siłą, ale w momencie krytycznym stanął po stronie insurekcjonistów. Te stronicie biografii Ogińskiego, mówiące o jego zaangażowaniu w insurekcji wileńskiej, są napisane przez autora z dużą wnikliwością, dobrym rozeznaniem faktów i źródeł. Przy tej okazji autor trafnie koryguje moją mylną opinię i zgodnie z faktami udowadnia, że Ogiński nie miał wpływu i nie zabiegał u Kościuszki o odwołanie gen. Jasińskiego z funkcji głównego dowódcy na Litwie. Właściwie działalność Ogińskiego w Wilnie i na Wileńszczyźnie aż do Mińska Białoruskiego, kryje jeszcze strony nieznane i zasługuje na dalsze badania historyków. Myślę, że zasadne było moje przypuszczenie, które także podtrzymuje autor tej biografii, że Ogiński

³ H. Kocój, *op. cit.*, s. 209 (relacja posła Buchholtza z 14 X 1793 r. z Grodna).

był głównym autorem rewolucyjnej nader odezwy *Do Rosjan kraj polski rabujący*⁴.

Autor słusznie – moim zdaniem – odrzuca zarzuty sekretarza Ogińskiego, niejakiego Mateusza Nielubowicza, iż ten jako członek Rady Najwyższej Tymczasowej Litewskiej, chciał w maju 1794 r. uciec z Litwy. Faktycznie, dowodzi autor, Ogiński pomógł tylko swej małżonce Izabeli z Lasockich schronić się w Siedlcach u hetmanowej Ogińskiej (s. 46).

Po powrocie do Wilna Ogiński zorganizował rajd partyzancki na ziemie drugiego i pierwszego rozbioru. Gdyby ta wyprawa w okolice Mińska i Dyneburga była lepiej przemyślana, uzbrojona i wzmocniona personalnie, losy wojny na Litwie mogły potoczyć się inaczej...

Okres emigracyjnej tułaczki Ogińskiego, od Konstantynopola przez Wenecję do Paryża i Brukseli w latach 1795–1799, to bodaj najbardziej barwny, dramatyczny okres jego życia, znakomicie nadający się na świetny scenariusz filmowy. Autor tej biografii twierdzi, że Ogiński był pierwszym politykiem emigracyjnym, który „sporządził konkretny projekt Legionów” już w 1795 r. To dla autora recenzowanej książki, który ustawicznie polemizuje z emigracyjnymi wywodami Leonarda Chodźki krzywdzącymi Ogińskiego na korzyść Józefa Wybickiego, jest oczywiste. Czy tak jest w istocie rzeczy – to już inna sprawa. To Ogiński, zdaniem autora, posiadał kontakty, znajomości i poruszał się swobodnie po Paryżu, „był dyplomata, świetnie znał język francuski i oczywiście świetnie do zrealizowania takiego projektu nadawał” (s. 58). Autor prezentuje tutaj odmienny sposób interpretacji tekstów oraz nieznaną dotąd korespondencję Ogińskiego z Leonardem Chodźką z roku 1829, pełnej różnych niuansów i półstówek, by uzyskać właściwą ocenę roli Ogińskiego w powstaniu Legionów Dąbrowskiego, tak bardzo niedocenioną – jego zdaniem – przez monografistów Legionów.

Bardzo skrupulatnie Załuski przedstawił współpracę Ogińskiego z Józefem Wybickim w kwietniu 1797 r. w Paryżu, kiedy to obaj działacze emigracyjni ściśle współdziałając z Dyrektoriatem i gen. Bonaparte przygotowywali plan inwazji na Galicję oraz odezwę polityczną do mieszkańców tej ziemi.

To w tym czasie – według autora – w kwietniu 1797 r. powstała słynna pieśń *Jeszcze Polska nie zginęła* (s. 71). Tutaj do głosu

⁴ Zob. W. Zajewski, *Michała Ogińskiego odezwa do Rosjan z 1794 roku*, [w:] *Ludzie, kontakty, kultura XVI–XVIII w. Prace ofiarowane Profesor Marii Boguckiej*, Warszawa 1997, s. 253–257. Pan A. Załuski korzystał w sposób merytoryczny i krytyczny z tego artykułu.

dochodzi już nie miłośnik historii i sagi rodzinnej, lecz kompetentny muzyk, wybornie znający materię, o której pisze. Załuski zwraca uwagę na fakt, że Ogiński zakupił pianino w Paryżu i muzykował w towarzystwie Alzatczyka Jean Louisa Adama oraz klarncisty Lefevre'a. Z relacji pamiętnikarskiej Ogińskiego wiadomo, że dawał on publiczne popisy w salonach ambitnego bankiera Jeana Barthlemeya Lecouteulx de Canteleu (1746–1818). W salonach tych bywał także gen. Bonaparte i miał tam wyrazić swoje uznanie dla Ogińskiego, który zagrał również swój *Marsz dla Legionów Polskich*.

Główna teza książki A. Załuskiego polega nie tylko na próbie wyjaśnienia bardziej zawitych wątków biografii swego bohatera. Dzieło to wyraża najgłębsze przekonanie autora, że *Mazurek Dąbrowskiego* narodził się w kwietniu 1797 r. w trakcie bliskiej współpracy Ogińskiego z Wybickim nad inwazyjnym planem Legionów wyzwolenia Polski przez uderzenie przez Galicję. Dodajmy w tym miejscu, że nie jest całkowicie nowy pogląd, bo o innej dacie narodzin *Mazurka Dąbrowskiego* pisali dużo wcześniej zarówno Tadeusz Korzon, jak też Szymon Askenazy⁵. Ale wymienieni byli historykami, a nie muzykami. Andrzej Załuski operuje argumentami kompetentnego muzyka i konstatuje: „Argumenty muzykologiczne wskazują na Ogińskiego jako kompozytora *Mazurka Dąbrowskiego*” (s. 109). Jakie to są argumenty?

Ogiński był kompozytorem *Mazurka G-dur* i staje się „całkiem prawdopodobne, iż kompozytor tego *Mazurka* jest też kompozytorem *Mazurka Dąbrowskiego*” (s. 107). A w innej swej książce tenże autor napisał bardzo dobitnie i jasno: „Ogiński miał pianino w swoim pokoju i był muzycznie nader aktywny w tym czasie, gdy Wybicki był miłośnikiem muzyki”⁶.

Zarówno Ogiński, jak Wybicki byli w tym czasie zapalonymi zwolennikami gen. Bonapartego. Obaj też przeżyli bardzo głębokie rozczarowanie jego postępowaniem. U Wybickiego ten kryzys trwał od 1802 do 1806 r., natomiast Ogiński w sensie politycznym całkowicie zerwał z Napoleonem. Przyjął rosyjską amnestię, odzyskał w 1804 r. majątki po dalekim krewnym hetmanie Ogińskim oraz stryju Franciszku Kazimierzu. Co więcej, został w roku 1810 rosyjskim senatorem i tajnym radcą przy Aleksandrze I. Moim zdaniem ludził się głęboko, jeśli sądził, że zdoła uzyskać konstytucyjną

⁵ W. Zajewski, *Józef Wybicki (Konfederat – Organizator Legionów – Mąż stanu w dobie Napoleona – Senator Królestwa Polskiego)*, Toruń 2003, s. 312–314.

⁶ Por. A. Załuski, *The Time and Music of Michał Kleofas Ogiński (1765–1833)*, London 1997, s. 78.

autonomię dla Litwy od Aleksandra I w latach 1811–1812. Tworzył takowe projekty konstytucyjne z grupą przyjaciół, ale w gruncie rzeczy był narzędziem w zręcznej grze Aleksandra I i próbach odcięcia Polaków od Napoleona.

Od 1814 r. został faktycznie odsunięty od wszelkich wpływów politycznych w Petersburgu. Litwa była jedną z najcenniejszych zdobyczy Rosji w rozbiorach i mrzonki deklarowane przez Aleksandra I zarówno w latach 1811–1812, jak i później na sejmach Królestwa Polskiego w 1818 i 1820 r. służyły wyłącznie do podsycania iluzji, mających uzasadniać lojalność Polaków w stosunku do Rosji. Stracił niestety Ogiński swój autorytet, „był skompromitowany przez swoją wyraźnie prorosyjską politykę w 1812 roku” (s. 84). Zamieszkał w swoim ukochanym, urokliwym Zalesiu i w Wilnie. Pędził spokojny żywot urlopowanego polityka bez wizji powrotu do czynnego życia politycznego ani w Królestwie Polskim, ani na Litwie, gdzie jego nieśmiałe próby aktywności skończyły się niepowodzeniem.

Jego wyjazd do Florencji w 1822 r. motywowany oficjalnie względami zdrowotnymi miał w istocie rzeczy – moim zdaniem – motywy czysto polityczne. Na Litwie zaczynała się wielka awantura polityczna wywołana donosami Nowosilcowa na litewską młodzież uniwersytecką w Wilnie. Na fali późniejszych represji politycznych doszło nie tylko do aresztowań i zsyłki młodzieży w głąb Rosji, lecz także do dymisji księcia Adama Czartoryskiego jako kuratora Uniwersytetu Wileńskiego.

Ogiński, człowiek Oświecenia, wszechstronnie wykształcony, zdolny w młodości do poświęceń (insurekcja 1794 r., okres legionowej tułaczki), ale i w znacznym stopniu sybaryta, skłonny był do rezygnacji, wycofania się z aktywności politycznej w złych i niepomyślnych warunkach. Do końca życia pozostał w mentalności wieku Oświecenia i nie był zdolny do zrozumienia i zaaprobowania czynu młodzieży Szkoły Podchorążych Piechoty 29 listopada 1830 r.

Książka Andrzeja Załuskiego ładnie napisana, pełna dyskretnego ciepła do swego bohatera, choć nie ukrywająca jego potknięć, nie jest w chwili obecnej zdolna do zrewidowania dominującej w polskiej historiografii przekonania, że to Józef Wybicki jest twórcą słów i muzyki *Mazurka Dąbrowskiego*. Ale ta praca przynosi nowe, niebagatelne argumenty i stawia kłopotliwe pytania profesjonalnym historykom. Andrzej Załuski nie ma bowiem wątpliwości, że kompozytorem muzyki *Mazurka Dąbrowskiego* jest jego przodek – Michał Kleofas Ogiński.